

GŁOS **ZNAD PREGOŁY**

Nr 1 (162) styczeń 2010

**PISMO WSPÓLNOTY KULTURY POLSKIEJ W OBYWODZIE
KALININGRADZKIM *ukazuje się od XI 1995 r.***

SZCZĘŚLIWEGO NOWEGO ROKU!

Z okazji Nowego 2010 Roku gorąco pozdrawiamy Polonię Obwodu Kaliningradzkiego i pracowników Konsulatu Generalnego Rzeczypospolitej Polski!

Pragniemy również podziękować Konsulatowi za owocną współpracę z pismem oraz wsparcie merytoryczne i finansowe. Chcemy podkreślić, że to dzięki staraniom pracowników Konsulatu minionej jesieni 2009 w Kaliningradzie i w Obwodzie

mogły się odbyć takie ważne imprezy kulturalne jak koncert zespołu „Affabre Concinui”, pokaz filmów polskich w ramach piątej edycji festiwalu Filmów Krajów Unii Europejskiej (w kinach Zaria i Rodina), występ gościnny Teatru im. A. Sewruka z Elbląga (sztuka Cafe Sax), oraz występ legendy jazzu – polskiego pianisty i kompozytora Adama Makowicza – w ramach Festiwalu Jazzowego w Filharmonii Kaliningradzkiej. Nie

wspominając już o konkursie polonijnym Kresy. Była to istniejąca polska jesień kulturalna – prawdziwe święto dla miłośników muzyki, filmu i sztuki. Jest nam niezmiernie miło, że drzwi Konsulatu są zawsze gościnnie otwarte tak dla Polaków jak i dla Rosjan, a przyjazne i pomocne nastawienie Konsulów sprzyja temu, że po każdym spotkaniu w tych progach czekamy już następnego. Liczymy na to, że tak pozostanie na długie, długie lata.

Redakcja

Rok 2010 Europejskim Rokiem Walki z Ubóstwem

Zgodnie z Decyzją Parlamentu i Rady Unii Europejskiej 2010 rok ustanowiono Europejskim Rokiem Walki z Ubóstwem i Wykluczeniem Społecznym. Działania i inicjatywy realizowane w związku z jego obchodami mają na celu wyeliminowanie problemu ubóstwa.

Celem ustanowienia Europejskiego Roku 2010 jest potwierdzenie i umocnienie inicjatyw społecznych, które w zdecydowany sposób przyczyniłyby się do wyeliminowania problemu ubóstwa.

Idea Europejskiego Roku Walki z Ubóstwem i Wykluczeniem Społecznym stanowi uzupełnienie działań podejmowanych w UE przez poszczególne rządy państw członkowskich w ramach powszechnych metod koordynacji w dziedzinie zabezpieczenia społecznego i integracji spo-



łecznej. Działania i inicjatywy związane tematycznie z Europejskim Rokiem 2010 będą realizowane zarówno na poziomie całej UE, jak i w poszczególnych państwach członkowskich. Obecnie polskie Ministerstwo Pracy i Polityki Społecznej przygotowuje krajowy program realizacji Europejskiego Roku Walki z Ubóstwem i Wykluczeniem Społecznym. Będzie on uwz-

ględniał zarówno priorytety działań Europejskiego Roku oraz ogólne cele i zasady przewodnie wskazane w Decyzji Parlamentu Europejskiego i Rady Europejskiej, jak również priorytety krajowe, wynikające m. in. z treści Krajowego Programu „Zabezpieczenie Społeczne i Integracja Społeczna» na lata 2008 - 2010. Krajowe projekty mają skupiać się m.in. na przeciwdziałaniu ubóstwu dzieci i międzypokoleniowemu przekazywaniu biedy oraz wsparciu osób starszych.

Plemię Prusów

Po pierwsze Prusowie byli odważnymi i dzielnymi wojownikami. Byli oni strasznymi dla wrogów, ale bardzo gościnni dla przyjaciół. Dlatego krwawe ich nawracanie na chrześcijaństwo przez rycerzy czarnego krzyża było dla tego ludu nieszczęściem i prowadziło do jego zagłady. W 1242 roku Prusowie wystąpili zbrojnie przeciw Zakonowi Krzyżackiemu. Prusów w walce wsparły wojska z Rusi i wówczas Zakon Krzyżacki poniósł w walce na łodach jeziora Pejpus klęskę. Wojskami Rusi dowodził książę Aleksander Newski. Tak klęska rycerstwa Zakonu na jeziorze Pejpus stała się dla Prusów sygnałem do wywołania powszechnego powstania przeciwko Zakonowi Krzyżackiemu.

Powstanie Prusów trwało przez 11 lat i dopiero w 1253 roku Zakonowi krzyżackiemu udało się pokonać powstańców. Po tym fakcie dokonał zakon podboju Sambii i lud Prusów ochrzczono pod groźbą miecza. Natomiast w lasach Twangste Krzyżacy zbudowali zamek obronny i gród, a w tym miejscu powstało miasto, które nazwano - Królewcem. Ku zmartwieńniu Niemców nazwa ta została nadana dla uczczenia pamięci króla Czech, Otokara II, ostatniego z rodu Premyslidów i głównego twórcy wolnego mieszczaństwa. To on polecił pobudowanie w 1255 roku, a może raczej przebudowanie, grodu obronnego Prusów, położonego nad rzeką Pregołą, w umocnione miasto Królewiec.

Po pięciu latach dochodzi do kolejnego powstania Prusów (1260 r.). Powstanie miało miejsce, gdy rycerze czarnego krzyża zostali zwabieni przez Litwinów w Inflantach w pułapkę i wówczas ponieśli dotkliwą klęskę. Prusowie wówczas walczyli pod dowództwem Glappo z Warmii, Henryka Monte z Natangii, Glandego z Sambii, Diwana z Ziemi Bar-

tów i Auktumo z Pogezanii. W początkowej fazie powstania Prusowie odnosili zwycięstwa, ale na dłuższą walkę nie byli odpowiednio przygotowani i to rycerstwu zakonu dało przewagę. Walki trwały jednak z przerwami prawie siedem lat.

Kościół w Marweldzie, do którego organy ufundował Krzysztof Morongowisz, wykładowca języka polskiego w Gimnazjum Akademickim w Gdańsku.



Jednak, gdy poległ w bojach jeden z najdzielniejszych wodzów Prusów, Herkus Monte i w 1271 roku powstanie upadło. Tak doszło do podboju w kolejnych latach przez Zakon Krzyżacki kolejnych plemion: Nadradów i Skaldów. Najdłużej walczyli Jaćwingowie, ale i oni ulegli krzyżakom w 1283 roku.

Długoletnie wojny z Zakonem krzyżackim doprowadziły do wyniszczenia plemion Prusów. Pozostały ich nieliczne grupy, które skryły się w głębi puszczy i mokradeł, gdzie Krzyżacy nie mogli dotrzeć, ale i ich rycerze czarnego krzyża stopniowo eliminowali.

Język pruski wywodzący się ze wspólnego pnia indoeuropejskiego, wymarł, a cały obszar został objęty władaniem Zakonu Krzyżackiego na ponad 150 lat, aż do zawarcia w 1466 roku z Polską pokoju toruńskiego.

Dużo wcześniej pierwszą próbę nawracania Prusów na chrześcijaństwo podjął król Bolesław Chrobry. Próba ta zakończyła się niepowodze-

niem. Misja św. Wojciecha w 997 roku zakończyła się jego męczeńską śmiercią w Prusach. Natomiast w okresie XI-XII wieku narastały zbrojne starcia między wojskami polskimi i oddziałami Prusów. Starcia te wiązały się z nasilającymi

jedną trzecią z podbitych ziem. Pozostałe obszary zajęli Krzyżacy.

Po 1310 roku zakon krzyżacki rozpoczyna szeroko pojętą kolonizację podbitych ziem. Sprowadza kolonistów z głębi Niemiec, Holendrów, Szkotów, ale także z Mazowsza i Pomorza. Niemieckich osadników osadzano głównie w miastach i we wsiach na prawie chełmińskim. Prusowie zaś byli osadzani na prawie pruskim, zobowiązującym do renty naturalnej i odrobkowej oraz ograniczającym prawa dziedziczenia. Była też część Prusów, która stanowiła tzw. grupę wolnych, obowiązanych do służby wojskowej.

W XIV wieku nazwą Prusy objęto również podbite przez zakon Krzyżacki Pomorze Gdańskie.

Feudalne państwo Zakonu krzyżackiego było dobrze zorganizowane nie tylko od strony militarnej, ale także od strony administracyjnej i gospodarczej. W tych latach nastąpił znaczny rozwój gospodarki towarowo-pieniężnej. Proces ten dotyczył nie tylko miast należących do «Hanzy»: Gdańska, Torunia, Elbląga, Braniewa, Królewca, ale wielu innych miast i całości regionu, gdyż wówczas prowadzono ożywiony handel z Polską (głównie z Mazowszem) i krajami Morza bałtyckiego. Cała gospodarka rolno-gospodarska na obszarach objętych administracją zakonu była oparta na systemie trójpolowym.

Przed walką o Grunwald (15 lipca 1410 r.) pod Grunwaldem, na terenie tzw. Prus Właściwych (bez Pomorza gdańskiego), liczących wówczas 38,5 tysiąca km kwadratowych, żyło około 270 tysięcy mieszkańców, w tym około 140 tysięcy Prusów, ale w miastach element pruski stanowił zaledwie około 10% ludności tam mieszkającej. (cdn.) **Tadeusz Peter**

Gazeta Autorow.pl

Galeria Znakomitych Polek



MAJA KOMOROWSKA

Maja Komorowska wł. Maria Janina Maja Komorowska-Tyszkiewicz

(urodziła się 23 grudnia 1937 w Warszawie) – polska aktorka teatralna i filmowa. Wywodzi się z rodziny hrabiów Komorowskich herbu Korczak. Jest córką Leona hrabiego Komorowskiego i Ireny z Leitgeberów.



W 1960 roku ukończyła Wydział Lalkarski PWST w Krakowie. W tym samym roku debiutowała na scenie – 30 września 1960 w Teatrze Lalki i Maski «Groteska» w Krakowie. Od roku 1961 związana z zespołem Jerzego Grotowskiego, najpierw Teatrem 13 Rzędów w Opolu, a następnie Teatrem Laboratorium we Wrocławiu.

Współpraca ta trwała do roku 1968 (z blisko roczną przerwą, w 1964). W międzyczasie, w 1963, zdała eksternistyczny egzamin aktorski.

Po odejściu z Laboratorium współpracowała z teatrami wrocławskimi: Współczesnym (1968-1970) i Polskim (1970-1972). W 1972 roku przeszła do warszawskiego Teatru Współczesnego, z którym związana jest do dziś. W Warszawie można było oglądać jej wspaniałe kreacje gościnne w Starej Prochowni, Scenie Prezentacji czy w Teatrze Dramatycznym (tam też doszło do jej spotkania z Krystianem Lupą – przy okazji spektaklu «Ausloeschung - Wymazywanie»). Od 1982 roku uczy w Akademii Teatralnej w Warszawie.



Za początek jej przygody z filmem uznaje się spotkanie z Krzysztofem Zanussi, który w roku 1970 powierzył jej główną rolę kobiecą w «Życiu rodzinnym» (zagrała Bellę – wysportowaną, «postrzeloną», z pogmatwanym życiorysem), a rok później w «Za ścianą», gdzie u boku Zbigniewa Zapasiewicza stworzyła zupełnie inną – zakompleksioną, zagubioną w życiu panią naukowicę. Rzadko pamięta się o tym, że przed «Życiem rodzinnym» zagrała u



Zanussiego w niespełna półgodzinnych «Górach o zmierzchu» (Agnieszka – główna rola kobieca). A już na pewno nikt nie pamięta, że Maja Komorowska debiutowała w filmie dokładnie 10 lat wcześniej! – podkładając głos Żagiewki w filmie «Marysia i krasnoludki».

Od lat bierze czynny udział w życiu społecznym i kulturalnym, np. wspierając budowę warszawskiego hospicjum onkologicznego, Tygodnie Kultury Chrześcijańskiej czy udział w Kongresach Kultury. Oddzielną kartą w jej biografii jest pomoc internowanym w czasie stanu wojennego (była członkiem Prymasowskiej Rady Pomocy Internowanym i Ich Rodzinom). Jest częstym gościem ośrodków polonijnych na całym świecie, gdzie występuje z wieczorami poetyckimi. Z tymi spektaklami jeździ także po całej Polsce. Ma brata bliźniaka – Piotra. Z małżeństwa z Jerzym Hubertem hr. Tyszkiewiczem ma syna Pawła i czworo wnucząt.

Napisała książkę „31 dni maja”, jest bohaterką książki Barbary Osterloff „Pejzaż”. 1975 – Odznaczenie (Złoty Krzyż Zasługi).

1996 – (podczas I Festiwalu Gwiazd w Międzyzdrojach odcisnęła dłoń na Promenadzie Gwiazd).

2008 – Odznaczenie (Złoty medal «Zasłużony Kulturze – Gloria Artis»).

Wybrane nagrody

• 1971 – nagroda dla najlepszej aktorki



na MFF w San Remo za rolę w filmie *Za ścianą*

- 1972 – Nagroda im. Zbyszka Cybulskiego
- 1975 – nagroda dla najlepszej aktorki na FPFF w Gdyni za rolę w filmie *Bilans kwartalny*
- 1975 – Złoty Krzyż Zasługi
- 1990 – Nagroda im. Aleksandra Zelwerowicza za rolę Letycji Douffet w przedstawieniu *Letycja i lubczyk* Petera Shaffera w Teatrze Współczesnym
- 1996 – nagroda dla najlepszej aktorki na FPFF w Gdyni za rolę w filmie *Cwał*



- 1996 – nagroda dla najlepszej aktorki na MFF w Toronto za rolę w filmie *Cwał*
- 1997 – Złota Kaczka dla najlepszej aktorki roku za rolę w filmie *Cwał*
- 2000 – Feliks Warszawski za rolę w spektaklu *Kwartet* Ronald Harwooda w Teatrze Współczesnym
- 2004 – Krzyż Komandorski Orderu Odrodzenia Polski
- 2007 – Złoty Medal Opiekuna Miejsc Pamięci Narodowej
- 2008 – Nagroda Honorowa XV Ogólnopolskiego Festiwalu Sztuki Filmowej «Prowincjonalia» we Wrześni.

Źródło: Internet



Wesołych Świąt Bożego Narodzenia i Szczęśliwego Nowego 2010 Roku!

Te osoby sprawiają, że mimo obecnych trudności w kontaktowaniu się, nadal spotykamy się tworząc wspólną historię i wspólną przyszłość.

Święta Bożego Narodzenia są niepowtarzalną okazją do spotkań nie tylko w gronie najbliższych członków rodziny i przyjaciół, ale również okazją do wspomnień o ludziach, z którymi pracowaliśmy zarobkowo i społecznie, spotykaliśmy się, spędzaliśmy wolny czas w ciągu minionych lat. Okazuje się, że często są to osoby mieszkające w innych miejscowościach, a nawet krajach. Miłe wspomnienia zachowaliśmy o Rosjanach z Obwodu Kaliningradzkiego.

W czasach, kiedy bezpośrednio kontakty między mieszkańcami Obwodu Kaliningradzkiego i województwa warmińsko-mazurskiego były nie tak jak obecnie utrudnione, bawiliśmy się i pracowaliśmy wspólnie.

Z okazji Świąt Bożego Narodzenia i Nowego 2010 Roku przesyłamy najserdeczniejsze pozdrowienia i życzenia pomysli-



ności osobom wielkiego serca, przyjaciółkom młodzieży i wieloletnim prze-

wodniczkom turystycznym po Kaliningradzie – Ludmile Naczinkinej i Ludmile Burmistrowej.

Niech Nowonarodzony Jezus sprawi, abył dla nich łaskawy, a ludzka życzliwość i miłość otaczała je do końca ich życia. Dzięki ludziom dobrej woli kontakty między regionem Warmii i Mazur i Obwodem Kaliningradzkim nadal istnieją. Łączy nas wspólna historia i wspólna przyszłość.

Kontynuując współpracę zarówno pomiędzy starszym jak i młodszym pokoleniem naszych regionów jest organizacja Związku Kursantów i Studentów Szkoły Morskiej w Kaliningradzie kierowana przez Olę Sołowiową, którą interesuje nie tylko historia Polski, ale przyjmując u siebie młodzież szkolną z Polski chce zapoznać ją z historią Obwodu Kaliningradzkiego.

Stefania Olkowska, Olga Sołowjowa

SKŁADAJĄ NAM ŻYCZENIA

BOŻE NARODZENIE TO CZAS NAMYSŁU

w czasie Bożego Narodzenia na chwilę odłóż zegarek spóźnień
zamknij na klucz pytania o pytania odłóż na bok a może wyrzucić myśli niezrealizowane
radości otwórz drzwi domu i serca miłości pokaz drogę bez zakrętów szczęściu daj
trudne zadanie by było nawet wtedy kiedy go niema i pomyśl że cud narodzin Boga to
coroczna witamina mądrości nadziei i mocnego spokoju to chwila zadumy nad nami i
tymi których kochamy to matki przytulenia drogowskaz i dziecka uśmiech jak światło
jak co roku proszę przyjąć życzenia dłuższe od Wesołych Świąt niech dobre świąteczne
mysli zostaną z nami w każdej chwili Nowego Roku



niech dobre życzenia spełnią się bo
Cuda są dla ludzi niech dobre prezenty
każdego dnia wzbogacają nas o
Zdrowie, Spokój i Miłości.

www.promocjaskultury.pl

ul. Krzywoustego 22/14

80-360 Gdańsk

tel. +48 58 553 25 38

fax +48 58 309 9 248

Marek Wysoczyński

**Szczęśliwych i
pogodnych Świąt
Bożego Narodzenia
oraz wiele
radosnych dni w
Nowym 2010 Roku
życzy
Stowarzyszenie
Polonii w Tyrolu**



**GŁOS
ZNAD PREGOŁY**

„ГОЛОС С ПРЕГОЛИ” – ежемесячная газета Общества Польской культуры Калининградской области.

Учредитель и издатель – газета „Голос с Преголы”,
свидетельство ПИ № 4-131 от 29.07.2002 г.

Главный редактор: Мария Лавринович, моб. тел. в Польше +48 601 057820

Dofinansowano ze środków Senatu RP dzięki pomocy Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie”.

Адрес редакции: 236039, Калининград, ул. Б. Хмельницкого, 46/8.

Шеф-редактор: Александра Лавринович, тел. (4012) 64 37 87

e-mail: kaz@lavr.koenig.ru, alavrinovi4@gmail.com, glos.znad.pregoly@plusnet.pl

Адрес в Интернете: <http://www.glos-znad-pregoly.org>

Печать: Типография ООО „СИБАК С”, 236039, г. Калининград, Малый переулоч, 17. Тираж 500 экз. Заказ 152.

Газета распространяется бесплатно членами Общества Польской культуры г. Калининграда и через приход св. Войцеха-Адальберта.

Редакция не возвращает тексты статей и оставляет за собой право их редактирования и сокращения. Фотографии возвращаются авторам по их желанию.



OD REDAKCJI

DZIEŃ BABCI I DZIEŃ DZIADKA:

MOJA BABCIA NIGDY NIE PODNOSIŁA GŁOSU

Wychowałam się w Związku Radzieckim. W naszym „odrywany” kalendarzyku na każdy dzień prawie co druga kartka zawierała nazwę jakiegoś święta zawodowego w danym dniu: Dzień



Kolejarza,
Dzień Górnik,
Dzień
Budowniczego,
Dzień Prawnika
itd.
8 marca –
Dzień Kobiet.
23 lutego –
Dzień Armii

Radzieckiej i Marynarki Wojennej (teraz to dzień Obrócy Ojczyzny). Mamie życzenia składaliśmy 8 marca (ale również sobie z siostrą nawzajem, nauczycielce, koleżankom). Tacie, nie wojskowemu zresztą, – 23 lutego (ale też wujkowi, sąsiadowi i innym znajomym panom, nie koniecznie wojskowym)...

Zastanawiam się: dlaczego w kalendarzu naszego kraju nie znalazło się miejsca na święta rodzinne? Czy Dzień Matki i Dzień Ojca nie są ważniejsze od Dnia Kolejarza? Czy nasi babcie i dziadkowie nie zasługują na to, by tak samo jak w Polsce mieć swoje odrębne święto – Dzień Babci i Dzień Dziadka? Nie mówię już o tym że w Polsce do tego są świętowane Dzień Dziewczyn (5 października) i bardziej od niego popularny Dzień Chłopaka (30 września).

Nie miałam szczęścia znać swoich dziadków. Ojciec Taty, Kleofas, został rozstrzelany w 1942 r., kiedy mój Tata sam miał zaledwie roczek. Ojciec Mamy, Aleksander, zmarł na Syberii (skąd Mama właśnie pochodzi) zanim zdążyłam go poznać.

Mojej syberyjskiej babci prawie nie pamiętam; ostatni raz widziałam ją jak miałam 3 latka. Natomiast babcia Weronika – Wera, jak ją nazywano – mieszkała za moich czasów w Gwardiejsku. Mogliśmy odwiedzać ją w każdy weekend.

Bardzo lubiłam bywać u babci. Byłam (i jestem) najmłodszą wnuczką. Babcia zawsze była ciepła, łagodna, wyjątkowo pogodna i spokojna. Robiła przepyszne naleśniki! Zimą uwielbiałam obserwować jak rozpałała ogień w piecu: interesował mnie cały proces – od rąbania drewna przez wkładanie go do pieca i zamykanie drzwiczek i aż do wyjmowania stamtąd popiołu. W jej domu nigdy nie brakowało ciepła.

Babcia miała mnóstwo kredek w specjalnym kubeczku. Wydawało mi się, że nie mam tak dobrych kredek u siebie w domu w Kaliningradzie. Rysowałam przy rozgrzanym piecu godzinami. Później moim obowiązkiem z mojej inicjatywy stało się ostrzenie tych wspaniałych kredek. Pamiętam jak babcia pochwaliła mnie kiedy po raz pierwszy wytemperowałam wszystkie kredki, nawet te najkrótsze. Byłam z siebie dumna.

Na Wigilię 24 grudnia cała rodzina zjeżdżała się do Gwardiejska. Babcia Weronika skupiała w sobie całą magię świąt Bożego Narodzenia po polsku: śpiewanie kolęd przy akompaniamencie starej fisharmonii i czasami skrzypiec, tradycyjne polskie wigilijne potrawy (kasztany czekoladowe – palce lizać!) i oczywiście prezenty pod choinką. Co ciekawe, prezenty nam przynosił nie Święty Mikołaj, tylko Aniołek.

Latem w ogrodzie u babci zbieraliśmy wiśnie i maliny. Babcia robiła konfitury, które od razu były przez nas wyjadane z jej naleśnikami. No może coś tam zostawało jeszcze do zimy...

Babcia nigdy nie podnosiła głosu. Potrafiła spokojnie wyjaśnić dziecku, że narozrabiało i że w przyszłości trzeba postępować inaczej.

Taki epizod utkwiał w mojej pamięci. Babcia Weronika mieszkała czasowo u nas w Kaliningradzie. Chodziłam wtedy do drugiej klasy, miałam 8 lat. Wróciłam ze szkoły. Tak przyjemnie było wracać do domu, kiedy ktoś tam był i na Ciebie czekał! Rodzice przecież byli w pracy do wieczoru. Troskliwa babcia od razu

posadziła mnie do obiadu. Po smacznym obiedzie zrobiła mi smaczną herbatę – słodką i niezbyt gorącą – taką jak lubiłam. Nie mam pojęcia jak to się stało, ale w ciągu jednej sekundy ta cała smaczna babciowa herbata wylądowała na moich kolanach: szkolna sukienka i fartuch zalane, rajstopy też. Nie wiem jak ją rozlałam. Pierwszą moją reakcją był strach – przeskrobałam przecie coś złego. Skuliłam się, a babcia podeszła do mnie i spokojnie powiedziała: *Nic się nie stało. Zaraz zrobię ci nową herbatę. Zdejmij te ubrania, wypiorę je.* Nawet w jej intonacji nie było ani znaku zirygowania się albo niezadowolnienia. Przebrała mnie i zabrała się za ręczne pranie. A ja – suchutka i szczęśliwa – piłam sobie drugą herbatkę, równie słodką i ciepłą, jak lubiłam.

Podobne „ciepłe” epizody nie raz zdarzały się w moich relacjach z babcią Weroniką.

21 stycznia to Dzień Babci. Babcie są kochane. Pozwólcie im to odczuć, przynajmniej tego dnia. Natomiast **22 stycznia** obchodzić będziemy Dzień Dziadka. Są takie rzeczy, których nauczyć nas mogą jedynie dziadkowie. Pamiętajmy o nich, odwiedzajmy ich, składajmy im dobre życzenia!

Wszystkim naszym kochanym babciom i dziadziom z okazji ich święta życzymy dużo, dużo zdrowia, pogodnych dni, spokojnych nocy, kolorowych snów i uśmiechów na co dzień!

Maria Ławrynowicz



PRZYBYŁO NAS!

WRĘCZONO KOLEJNE KARTY POLAKA

30 listopada grupa członków kaliningradzkiej polonii spotkała się w pomieszczeniu Konsulatu Generalnego RP w Kaliningradzie. Powodem ku temu było wręczenie Karty Polaka wielu osobom polskiego pochodzenia, rozpiętość wieku których składa się od dzieci w wieku przedszkolnym do ludzi starszych.

Z okazji tej uroczystości zebranych – przyszłych posiadaczy Karty Polaka oraz zaproszonych gości – witali prezes Wspólnoty Polskiej w Warszawie senator Maciej Płanzyński, konsul Generalny RP w Kaliningradzie Marek Gołkowski

oraz konsul ds. polonijnych w obwodzie kaliningradzkim Dariusz Kozłowski.

W powitalnej mowie podkreślono o znaczenie Karty Polaka dla Polaków mieszkających poza granicami Polski. Wręczał Karty Polaka konsul D. Kozłowski. Jedną z pań, która otrzymała Kartę, opowiedziała, że urodziła się na Białorusi pod Mińskiem w polskiej rodzinie, mieszkała tam, potem mieszkała w Litwie w Trokach, zawsze uważała siebie za Polkę. Obecnie mieszka w obwodzie kaliningradzkim. A dzisiejszy dzień ją wzruszył i podkreślił, że jest Polką.

Tapanią była Wiktoria Ananajewa (z domu Krasowska).

Posiadaczami honorowymi Karty Polaka zostały dzieci z naszej polonii Karolina Kuroczkina (5 lat), Patryk Kuroczkin (13), Danił Pieńczukow (5,5), Elżbieta Sklarowa (10).

A Danił Pieńczukow udzielił wywiadu chyba pierwszy raz w życiu dla środków masowego przekazu z Polski i odpowiedział na dość trudne pytanie «Kto ty jesteś?» - Polak mały!

Kartę Polaka otrzymali również Ałła Kuczyńska, Anna Ogińska, Irena Chorchordina, Larysa Łuka-

szewicz, Krystyna Pawlenko, Leonila Szydłowska, Karolina Jerozyna.

Każdemu, kto otrzymał Kartę Polaka, wręczono kwiatek czerwonej róży.

Na tym spotkaniu panowała atmosfera uroczystości, dumy, że jesteśmy Polakami, że Ojczyzna o nas pamięta.

A przy herbatce z poczęstunkiem toczyła się jeszcze serdeczna rozmowa.

Serdecznie dziękujemy Konsulowi Generalnemu oraz pracownikom Konsulatu za organizację tego spotkania polonijnego.

Kleofas Ławrynowicz

Spotkanie opłatkowe

Obchody Świąt Bożego Narodzenia, jednego z najbardziej znaczących świąt chrześcijańskich, należą do głęboko zakorzenionych tradycji Narodu Polskiego.

Jednym z zwyczajów obchodów bożonarodzeniowych jest urządzenie spotkań opłatkowych.

21 grudnia w dolnym pomieszczeniu kościoła p.w. św. Wojciecha odbyło się tradycyjne spotkanie opłatkowe Wspólnoty Kultury

Polskiej, na którym zgromadzili się przy wspólnie przygotowanym stole (zgodnie ze zwyczajem pierwszych chrześcijan) aktywni członkowie Wspólnoty wraz ze słuchaczami działającego przy Wspólnocie kursu języka polskiego, ażeby po wspólnej modlitwie przełamać się opłatkiem, symbolem chleba, i złożyć sobie nawzajem serdeczne życzenia świąteczne. W spotkaniu wziął udział Konsul ds. spraw Po-

lonii pan Dariusz Kozłowski. Po życzeniach był czas na rozmowy przy herbatce i słodkach o bieżących sprawach i planach na przyszłość kaliningradzkiej Polonii.

W. Wasiliew

wśród nocnej ciszy

*Wśród nocnej ciszy głos się rozchodził:
wstańcie, pasterze, Bóg się wam rodzi.
Czym prędzej się wybierajcie,
do Betlejem pośpieszajcie przywitać Pana.*

*Poszli, znaleźli Dzieciątko w żłobie
z wszystkimi znakami, danymi sobie.
Jako Bogu cześć Mu dali,
a witając zawołali z wielkiej radości.*

*Ach witaj, Zbawco, z dawna żądany,
tyle tysięcy lat wyglądany.
Na Ciebie króle, prorocy
czekali, a Tyś tej nocy nam się objawił.*

*I my czekamy na Ciebie Pana,
a skoro przyjdiesz na głos kapłana,
Pachniemy na twarz przed Tobą,
wierząc, żeś jest pod osłoną chleba i wina.*

OPLATEK W KONSULACIE

Oby takie spotkania polonijne przy stole wigilijnym powtarzały się co roku – z opłatkiem i radością w sercu.

22 grudnia w Konsulacie Generalnym Rzeczypospolitej Polskiej w Kaliningradzie odbyło się tradycyjne przyjęcie z okazji nadchodzących Świąt Bożego Narodzenia. W tym roku na saliko-

Jerzego Steckiewicza wszyscy obecni pogrążyli się w modlitwie, po czym zaś nadeszła chwila dzielenia się opłatkiem. Życzenia szczęścia, radości, sukcesów w pracy, pociechy z dzieci i innych niemniej potrzebnych w życiu rzeczy rozbrzmiewały na sali kominowej konsulatu generalnego. Lecz niektóre życzenia spełniły się już przy stole wigilijnym. Tym radosnym momentem stało się wręczenie pani Irenie Poliszczuk z Polonii Kaliningradzkiej specjalnego prezentu świątecznego – Karty Polaka.

Następnie goście i gospodarze zebrali się przy obfitym stole, na którym królowały śledzie, barszcz czerwony, pierogi i inne przysmaki tradycyjnej kuchni polskiej. „Głowy” rodziny polonijnej (według trafnego określenia księdza proboszcza) – pan konsul generalny Marek Goł-

kowski oraz pan konsul ds. spraw polonijnych Dariusz Kozłowski – przyjazną rozmową i dobrym żartem sprawały, iż atmosfera stawała się coraz bardziej ciepła. Puentą wieczoru było wspólne śpiewanie kolęd. Tegoroczny repertuar

zawierał znane i lubiane kolędy: „Wśród nocnej ciszy”, „Przybieżeli do Betlejem”, „Lulajże Jezuniu”, „Dzisiaj w Betlejem”, „Jezus malusieńki” i inne. Nawet pogoda bałtycka, która, jak wiadomo, jest bardziej zmienna od słynnej kobiety z arii Verdiego, dopisała ogólnemu nastrojowi, i przekazała swoje najlepsze życzenia poprzez zesłanie na ziemię pięknego śniegu bożonarodzeniowego.

A więc tradycja obchodzenia Świąt Bożego Narodzenia w Konsulacie Generalnym Rzeczy-

pospolitej Polskiej wciąż pozostaje jednym z najbardziej ważnych wydarzeń w życiu miejscowego środowiska polonijnego. Zatem do licznych życzeń, które zostaną złożone w tym świątecznym okresie, wypada dodać jeszcze jedno: oby ten piękny zwyczaj, symbolizujący więź między polonią a Polską nie zaniknął, i za rok spotkaliśmy się ponownie przy stole wigilijnym, mając opłatek w ręku i radość w sercu.

*Wiera Andrejczuk
foto E. Rogaczykówna*



Przemówienie Konsula Generalnego



Konsul generalny oraz ks. J. Steckiewicz dzielą się opłatkiem

minkowej konsulatu zebrali się przedstawiciele organizacji polonijnych z Kaliningradu, Czerniachowska, Bałtyjska i Ozierska. Po uroczystych przemówieniach pana konsula generalnego Marka Gołkowskiego i księdza proboszcza

GOSPODYNI DOMOWA 2009

Goście ani pytali nazwiska potrawy,
Ani ich zastanowił ów sekret ciekawy,
Wszystko prędko z żołnierskim jedli apetytem...
A. Mickiewicz, *Pan Tadeusz, Księga XII Kochajmy się!*

Czy komuś zdarzyło się chociaż raz w życiu skosztować Smoka Wawelskiego? Nie? A przedstawiciele środowisk polonijnych Obwodu Kaliningradzkiego mieli taką wyjątkową okazję 29 listopada, gdyż właśnie w tym dniu odbył się obwodowy konkurs „Gospodyni domowa 2009”. Przypomnienie sobie polskich zwyczajów rodzinnych stanowiło jego główny cel, natomiast największą atrakcją była rywalizacja gospodyń w sporządzaniu tradycyjnych potraw polskich.

Ponadto ważnym celem konkursu z jednej strony była integracja Polonii z całego obwodu, z drugiej zaś – zachęcenie do czynnego udziału starszych pań, prawdziwych gospodyń domowych, które najczęściej przychodzą na nasze imprezy jako obserwatorzy. Tym razem to właśnie one były w centrum uwagi, jednak wcześniej musiały popracować i to jak! Należało nie tylko odświeżyć w pamięci przepisy tradycyjnych dań kuchni polskiej (tych najstarszych, sprawdzonych), ale też smacznie przyrządzić je.

Oceniało umiejętności gastronomiczne uczestniczek kompetentne jury w składzie następującym: pan konsul Dariusz Kozłowski, pani magister Alicja Bocheńska, prezes Polonii z Ozierska pani Marina Woszczyńska oraz przedstawicielka



„Smok Wawelski” pani Janiny Bondarik (III miejsce)

Polonii Bałtyjskiej pani Janina Pietruszko.



Zdobywczyni I miejsca – pani Nadieżda Polozowa

Już niejedna osoba wspominała na łamach naszego pisma, że wszyscy uwielbiają te ogólnopolskie imprezy, kiedy to można spotkać znajomych, pogawędzić z nimi, podzielić się nowościami przy herbacie lub kawie. Ten dzień przede wszystkim stał się kolejnym świętem polonijnym, radosnym i miłym spotkaniem, któremu towarzyszyły pozytywne emocje oraz świetny nastrój. Każda uczestniczka powinna była przygotować w domu tra-

dycyjne danie polskie (np. deser, pieczywo, ciasto i t.d.) oraz jego przepis. Następnie już podczas konkursu w ciągu pięciu minut zrobić krótką prezentację „Gospodyni domowa w oczach swych dzieci oraz rodziny”. Jako ostatni etap był konkurs sprawdzający znajomość tekstu piosenki polskiej „Szla dziewczeczka” – należało uzupełnić tekst brakującymi fragmentami.

Panie miały pole do popisu – mogły pochwalić się umiejętnościami z zakresu gotowania, szycia, prowadzenia gospodarstwa domowego. Publiczności przedstawiono piękne rękodzieła, hafty a nawet świąteczne ozdoby dekoracyjne. Warto tutaj dodać, że zgodnie z dawną tradycją, rodzina jest najważniejszą wartością w życiu człowieka, a kobieta jest jej sercem, a więc właśnie dlatego krewni mogli wspierać swoją przedstawicielkę.

Jurorzy mieli za zadanie skosztować dania przygotowanego przez uczestniczki oraz wybrać wśród nich najlepszą gospodynię domową. Brali pod uwagę wygląd estetyczny, walory smakowe i oryginalność potrawy. Od razu należy podkreślić, że jurorom nie było



Anna Kraśko, najmłodsza uczestniczka konkursu

łatwo, gdyż wiadomo – wszystkie panie świetnie przygotowały się do konkursu, a dania były przepyszne – no i jak tu wybrać najlepszą? O gustach się nie dyskutuje, jednak w każdym konkursie ktoś zawsze jest lepszy. Oceniający zdecydowali, że laur zwycięstwa przypadnie pani **Nadieżdzie Polozowej** z Ozierska, która przygotowała pierogi z kapuszą. Komisja stwierdziła, że tak smacznych pierogów nawet w Polsce nie sposób znaleźć i poprosiła panią Nadieżdę o szczegółowy przepis. Drugie miejsce zajęła pani **Eugenia Rudosielska** z miasta Swietłij i przygotowany przez nią faszerowany sandacz. Pani Alicja Bocheńska powiedziała: „Kaliningrad ma dobrą rybę, ale pani ma najlepsze”. Trzecie miejsce otrzymała pani **Janina Bondarik** z Kaliningradu, która przygotowała oryginalne danie pod tytułem „Smok Wawelski”.

> str. 5



Pani Eugenia Rudosielska przedstawiająca swoje danie – faszerowanego sandacza (II miejsce)



Dyskutująca komisja

KRAJOZNAWSTWO

Widoki miejskie jako odznaki czasów

W muzeum Historyczno-Artystycznym Kaliningradu otwarto wystawę, przedstawiającą pejzaże małych miasteczek byłych Prus Wschodnich.

Na pierwszym piętrze muzeum Historyczno-Artystycznego są dwie małe sale, w których od 4 grudnia można obejrzeć archiwalne fotografie widoków miejskich miasteczek byłych Prus i współczesnego Kaliningradu. Zdjęcia przedstawiające krajobrazy miejscowości byłych Prus pochodzą i zostały odtworzone z negatywów przechowywanych w zbiorach Instytutu Sztuki Polskiej Akademii Nauk. Widzimy na tych zdjęciach widoki miejskie miasteczek znajdujących się obecnie w składzie Polski. Są to – Pisz, Giżycko, Olecko, Węgorzewo, Ruciane-Nida, Reszel. Zdjęcia owe były robione w okresie końca XIX-początku XX stulecia na polecenie głównego konserwatora zabytków w Królewcu. Widzimy tu charakterystyczny dla całej prowincji styl architektoniczny. Małe domki kryte da-



wojny, jako odłamki mitycznej Atlantydy. Na fotografiach tych utrwaleni są również ludzie minionej epoki, przez to sportretowana jest kultura, sposób życia, znany dziś tylko z literatury, historii i przekazów ustnych, zarejestrowane przemiany warunków życia w końcu XIX stulecia na terenie Prus Wschodnich.

Zaś w przyległej sali są eksponowane zdjęcia fotografów z Warszawy Janusza Pileckiego – migawki z wycieczki ulicami współczesnego Kaliningradu. W dniu otwarcia, 4 grudnia, wystawa «Fotograf przyjechał» wywołała spore zainteresowanie, można było zauważyć znanych członków miejskiego Klubu Krajoznawców. Widzeli ekspozycje również członkowie kaliningradzkiej Polonii.

Autorem pomysłu ekspozycji jest Jarosław Andruckajtys z Giżycka. Opracowanie graficzne wykonali Janusz i Katarzyna Pileccy. Swój udział w przygotowaniu wystawy archiwalnych zdjęć ma również kaliningradzki krajoznawca, pracownik muzeum «Brama Frydlandzka» i członek miejscowej Polonii Andrzej Martyniuk.

W. Wasiliew foto autora



Jarosław Andruckajtys (od prawej) opowiada o wystawie, z lewej strony krajoznawca Aleksiej Gubin, znawca sztuki Walentyna Pokładowa.

chówką ceramiczną, budynki instytucji publicznych, dworzec kolejowy, gmachy kościołów luterkańskich.

Krajobrazy te są w takim samym stopniu swojskie dla mieszkańców obwodu kaliningradzkiego, gdyż częściowo się zachowały bez względu na zawieruchę minionej wielkiej

Olimpiada obwodowa RELIGIA PRAWOSŁAWNA

Gdybym nie chodziła do kościoła, nie wiedziałabym tego.

Zbliża się Boże Narodzenie. Wszyscy chrześcijanie i katolicy i prawosławni czekają na to święto. Szkoda tylko, że obchodzimy to święto nie razem, bo dzieli nas kalendarz. Prawosławni nie przyjęli kalendarza gregoriańskiego. W szkołach religii nam nie wykładają. Ale jak powiedział dziś nam ksiądz Aleksander świeckie władze postanowili wkrótce wprowadzić w szkołach lekcje religii. U nas w klasie ósmej większość uczniów to prawosławni. Tylko trzy osoby są katolikami: to wychowawczyni naszej klasy pani Helena Leszkowicz, mój jednoklasista Paweł Chochłowski i ja, czego nie ukrywamy.

Tydzień temu w naszej szkole przebiegała olimpiada na temat «Religia prawosławna». Wiedząc że prawosławie i katolicyzm to dwie gałęzi jednej religii zaryzykowałam wziąć

udział.

Przygotowywaliśmy się razem z babcią. Przejrzeliśmy Ewangelię, Dzieje Apostolskie, albumy z obrazami Rublowa, Theophana Greka, Krymskiego. Przypomnialiśmy sobie świętaruchome i nieruchome. Dodając do dat naszych świąt 13 dni otrzymywałyśmy datę święta prawosławnego. I wyobraźcie sobie zajęłam 2 miejsce. Wysłano mnie na olimpiadę obwodową, która odbyła się 18 grudnia. Było dużo uczestników – powyżej stu. W swojej grupie 8-9 kl. zajęłam 4 miejsce.

Gdybym nie chodziła do kościoła, to na pewno tego wszystkiego nie wiedziałabym.

Zasylam dla czytelników naszej gazety oraz dla redakcji pozdrowienia z okazji Bożego Narodzenia i Nowego Roku.

Janina Łapszyna

(ze str. 4)



Ozdoba dekoracyjna i ciasto „Mazurek” autorstwa Anny Kraśko

Była to rolada w postaci smoka z nadzieniem grzybowym w środku.

W tym dniu wszystkie panie zostały wyróżnione przez komisję, bo każda wpieła zasłużoną to. Na przykład najmłodsza uczestniczka konkursu Anna Kraśko, mająca tylko 13 lat, zdaniem jury, zapowiada się na dobrą gospodynię, gdyż jej ciasto „Mazurek” było naprawdę wysmienite. Wśród dań konkursowych odnalazło się również pieczywo z serem, przygotowane przez panią Marię Wiedmiedierja, pieczywo z kapustą od pani Ireny Poliszczuk oraz dwa desery – galaretkę z wiśniami od pani Janiny Gongalo i deser makowy, który przyrządziła pani Ludmiła Łysakowska.

Konkurs Święto „Gospodyni domowa”, zdaniem organizatorów, uczestników i gości, ma szansę na stałe wpisać się w kalendarz imprez polonijnych Obwodu Kaliningradzkiego. Polonia jest swoją rodziną, a to jest miejsce, które kojarzy się nam z radością i beztróską, miejsce którego charakter określają zarówno przedmioty nas otaczające, jak również osoby, które w nim przebywają, stąd też wywodzi się chęć zjednoczenia Polaków naszego regionu. Padła też propozycja, aby w następnym roku w tym konkursie spróbowali swoich sił mężczyźni, przecież nie tylko kobiety prowadzą gospodarstwo domowe. Wtedy będziemy mogli wybrać najlepszego gospodarza. To co, Drodzy Panowie, możemy liczyć na Wasz udział w przyszłym roku?

Podsumowując można powiedzieć, że wszystkie panie świetnie się sprawdziły i udowodniły obecnym, że są prawdziwymi kobietami. A kto to jest kobieta? W literaturze pięknej przedstawiana jest jako żona, dama, opiekunka ogniska domowego, muza. Ponadto jest symbolem macierzyństwa, płodności, i, oczywiście, miłości oraz piękna. Czy łatwo dzisiaj być piękną kobietą, dobrą żoną, matką a nawet babcią, jednocześnie zajmując się obowiązkami rodzinnymi i domowymi? Patrząc na uczestniczki tegorocznego konkursu, można z całą pewnością odpowiedzieć, że nie jest to łatwy orzech do zgryzienia, ale da rady go rozgryźć!

Bardzo dziękujemy wszystkim, którzy w tym dniu znaleźli trochę czasu i przyszli na konkurs. Zapraszamy ponownie za rok!

Natalia Daniłowa foto autora

WSPOMNIENIA ZADUSZKOWE: Seweryn Pieniężny

Polski dziennikarz, redaktor i wydawca «Gazety Olsztyńskiej» został stracony w obozie Gromowie/Hohenbruch nad Zalewem Kurońskim.

Oprócz fragmentów bramy wejściowej i resztek fundamentów baraków obozowych w zasadzie nic nie ostało się zbyłego obozu koncentracyjnego w Gromowie/Hohenbruch koło Sławskiej nad Zalewem Kurońskim w Obwodzie Kaliningradzkim. Dziś całą wielohektarową powierzchnię zarastają drzewa i krzewy. Tutaj w bagnistych nadbałtyckich lasach, parę kilometrów od wsi Gromowo, pod koniec lat 30 ubiegłego wieku królewskie gestapo założyło obóz koncentracyjny dla więźniów politycznych, przede wszystkim Polaków.

Bardzo trudno doszukać się informacji na temat tego miejsca martyrologii i wiemy tylko, że uwięzieni, których liczba dochodziła do kilku tysięcy, w niewolniczej pracy przy osuszaniu miejscowych bagien, tracili tutaj życie aż do stycznia 1945 r. W tym obozie w dniu 24 lutego 1940 r. rozstrzelany został Seweryn Pieniężny-młodszy.

Rodzina Pieniężnych

Seweryn Pieniężny, syn Seweryna-seniora, założyciela „Gazety Olsztyńskiej”, i Joanny z Liszewskich, urodził się w Olsztynie 25 lutego 1890 r. i tutaj otrzymał wykształcenie. Nie



Obelisk

bez wpływu na jego przyszłą drogę życia był proces sądowy wytoczony jego ojcu przez niemieckiego nauczyciela opisanego w jednym z artykułów zamieszczonych w „Gazecie Olsztyńskiej”. Ojciec przedstawiał w nim owego nauczyciela jako zdeklarowanego przesławcę i przesławcę polskich uczniów i ich rodzin. Jak

w wielu podobnych przypadkach, sąd ukarał autora artykułu i zasądził jego areszt. Seweryn-syn zeznawał w tym procesie jako świadek.

Jako dwudziestolatek Seweryn Pieniężny rozpoczął publiczną działalność w zarządzie Polsko-Katolickiego Towarzystwa Ludowego „Zgoda” w Olsztynie. W czasie I Wojny Światowej służył dwa lata na froncie jako żołnierz piechoty. W 1918 r. w pełni przejął wydawanie „Gazety Olsztyńskiej”, a po przegranej przez Polskę plebiscycie, od 11 lipca 1920 dodatkowo wydawał także zlikwidowanego w Szczytnie „Mazura”. Był zaangażowanym działaczem Związku Polaków w Niemczech. Dzięki jego talentom i uporowi „Gazeta Olsztyńska” wydawana była aż do 1939 r.

W 1920 r. ożenił się z Kaziemierą Wandą Dembińską i z

tego związku urodził się syn Konstanty i trzy córki: Ewa, Maria i Halina. W okresie międzywojennym Seweryn Pieniężny był wielokrotnie sądzony za rzekomą działalność antyniemiecką.

Pozostawił po sobie cykl felietonów napisanych gwarą warmińską pt.: „Kuba spod Wartemborka gada”. Rodzina Pieniężnych to jeden z przykładów ludzi oddanych zachowaniu polskiej tradycji, języka, kultury, historii i wiary katolickiej na Warmii i Mazurach.

„Intelligenzaktion”

W dniu 1 września 1939 r. gestapo otoczyło budynek „Gazety Olsztyńskiej”. Cały sprzęt drukarski wywieziono i przekazano firmie drukującej „Allensteiner Zeitung”, a archiwum redakcyjne, księgamie i roczniki „Gazety Olsztyńskiej” oddano na przemiał. Na Seweryna Pieniężnego i jego rodzinę nałożono areszt domowy. Po kilku dniach zesłano Pieniężnego do Gromowa/Hohenbruch, a jego żonę w grudniu 1939 do obozu Ravensbrück. Rodzina Pieniężnych była tylko jedną z represjonowanych.

„Akcję inteligencja” – plan eksterminacji – zaplanowała w najdrobniejszych szczegółach policja niemiecka i służba bezpieczeństwa. „Inteligencja” nie obejmowała tylko ludzi wykształconych, lecz tych wszystkich, którzy pełnili funkcje przywódcze w polskiej społeczności w byłych Prusach Wschodnich.

Od 9 września 1939 r. internowanych Polaków z Warmii, Powiśla i Mazur zsyłano do Gromowa/Hohenbruch oraz Tapiawy/Tapiau nad Pregolą (dziś Gwardejsk) i Grunhof koło Królewca.



Chwila milczenia

(ze str. 6)

Tam też przebywali od 1 września 1939 r. pracownicy Konsulatu Generalnego w Królewcu, konsul Jan Piotrowski, attache Winiarski, a także pracownicy Konsulatu Polskiego w Olsztynie z konsulem Bogdanem Jałowieckim. Do obozów tych zsyłano także celników spod Malborka i Tczewa oraz nauczycieli z polskiego gimnazjum w Bytomiu. W końcowym etapie „Intelligenzaktion” dołączyli do nich Polacy z Kujaw i Mazowsza. Niewielu aktywistów ruchu polskiego przeżyło wojenną zawieruchę. Tych, którzy oddali swe życie, dziś pamiętamy.

Razem z księdzem Jerzym Jagodzińskim



**1 listopada 2009 r.
w Gromowie/Hohenbruch.**

Przy wejściu do byłego obozu, staraniem polskiego konsulat w Kaliningradzie w 2006

roku postawiono granitowy krzyż (w miejsce drewnianego) upamiętniający wielu znanych straconych tu Polaków, między innymi: Seweryna Pieniężnego; Piotra Abraszewskiego, artystę malarza; Wojciecha Gałęzińskiego, współwydawcę „Gazety Olsztyńskiej”; Kazimierza Adama Lubeckiego, prawnika, filozofa i pedagoga; Jana Mazę, działacza harcerskiego; Józefa Leliwę Piotrowicza, dziennikarza z Nowego Miasta Lubawskiego, i wielu, wielu innych. Obok krzyża stanął w tym

roku pomnik autorstwa i w wykonaniu rzeźbiarza Marka Moderau z Warszawy.

Pod tymi znakami upamiętniającymi miejsce polskiego męczeństwa, w dniu 1 listopada br. zebraliśmy się my, Polacy ze Znamieńska (Wielawy) i Gwardiejska (Tapiawy), aby wraz z panem Konsulem Grzegorzem Chlebowskim z Konsulatu w Kaliningradzie wspomnieć tutaj straconych, pomodlić się w ich intencji, zapalić znicze i złożyć kwiaty jako dowód naszej o nich pamięci.

Zaraz po zakończeniu wojny w 1946 r. po ekshumacji przeniesiono szczątki Seweryna Pieniężnego i pochowano je w Olsztynie. Gromowo/Hohenbruch do dnia dzisiejszego jest miejscem związanym z jego i jego Towarzyszy męczeństwem i świadectwem ich ofiary życia za Polskę i wiarę na Warmii, Mazurach i całych byłych Prusach Wschodnich.

*o. Jerzy Jagodziński, SVD
foto autora*

Debiuty literackie

Kontynuujemy publikację utworów Wasiliny Kozłowskiej. Tym razem proponujemy Państwa uwadze małe opowiadania – niezwykle, przenikające głęboko w duszę.

*została wiatrem
jesiennym*

„Miasto Boga”

Gdzieś na tym malutkim świecie musi być takie miasto, gdzie mieszkają ci, co odeszli. Ci, co zgubili się, nie wrócili do domu albo wrócili na chwilę... Wszyscy oni mieszkają tam, w tym nikim nie widzianym mieście. Mają każdy oddzielny dom i telewizor taki duży, na całą ścianę. Ten telewizor pokazuje nasze dzieje, pokazuje to, co oni chcą widzieć i wiedzieć o tych, co zostali bez nich. Oni oglądają go codziennie i płaczą i ich łzy przetwarzają się w iskierki i świecą razem z gwiazdami w nocy. Oni machają do tych

telewizorów, a my nie widzimy. Oni krzyczą do tych telewizorów, a my nie słyszymy. Oni przytulają się i my czujemy....

Oni umieją zamienić się w deszcz. Chwila i oni już padają na nas, nie zostawiając nawet suchej nici, całując w policzki, w ręce i w czoło. Teraz, to tylko tak mogą nas dotknąć....

Niestety bilet do tego miasta sprzedają w niewidzialnej kasie, a raczej wysyłają pocztą. I ta poczta niestety pracuje jak tylko jej się chce.

Przyjaźń

Wrocławskie niebo w końcu nie wytrzymało i wylewa z siebie wszystko, co nabierało mokrego. Patrzy się na swoje odbicie w kałużach i staje się

jeszcze bardziej mokre i jeszcze bardziej wylewa z siebie... Jego deszcz, to jak zwierzenie się Ziemi-przyjaciółce, jak opowieść o wszystkim, co się w jego życiu dzieje. Jego deszcz, to właśnie jedna z niewielu rzeczy, która ich łączy i dzięki której są przyjaciółmi.

A z rana, razem z mgłą i parą niebo wsysa zwierzenia Ziemi. Ich przyjaźń przetrwa aż do skończenia wieków tego świata. Oni razem przeżyją wszystko, oni wszystko o sobie wiedzą. Oni nigdy siebie nie zdradzą. Oni są przyjaciółmi.

Małe szczęście

Małe szczęście chodzi po świecie i zagląda w nasze okna. Jasną gwiazdistą nocą

patrzy na nas przenikając przez zamknięte powieki. Krąży chwilę nad naszym snem i znika, żeby kiedyś, w takiej krótkiej niezapomnianej chwili, wrócić. Ono nie ma ani domu, ani żony, tylko dużo dzieci. Te dzieci są nasze z nim wspólne. Jedna chwila szczęścia je rodzi, ale żyją później razem z nami.

Którś z nich obowiązkowo zostanie małym szczęściem, po tacie, a ktoś przeżyje z nami to życie i odejdzie wraz z nami. Małe szczęście ma mnóstwo pokoleń. Małe szczęście szuka miłości po nocach. Małe szczęście patrzy na mnie swoimi bezdennymi oczami, patrząc w które trudno zrozumieć, czy płacze, czy się śmieje.

Wasilina Kozłowska

KONTAKTY ZAWODOWE

OLSZTYN: SPOTKANIE CELEM WYMIANY DOŚWIADCZEŃ

27 listopada 2009 roku odbyło się spotkanie nauczycieli i pedagogów z Kaliningradu z nauczycielami z Olsztyna. Nauczyciele przekazywali informacje o pracy swoich szkół, a było o czym opowiadać, słuchać i uczyć się.

Do spotkania tego długo przygotowywano się inie byłato pracatwa. Ogromnie jesteśmy

którym zawsze na sercu leży udoskonalanie procesu nauczania.

Na spotkaniu omawiano problemy organizacji pomocy metodycznej, jakości nowych podręczników, wyposażenia pracowni w pomoce naukowe, możliwości z apewnienia uczniom i nauczycielom gorącego posiłku oraz uposażenia pracowników pedagogicznych.

Obie strony wyrażały zaniepokojenie niekorzystnymi zmianami demograficznymi.

Pedagodzy ze Szkoły Morskiej Przemysłu Rybnego w Kaliningradzie podzielili się swoimi doświadczeniami.

Nauczycielka technologii żywienia ogólnego Raisa Guzniakowa i nauczycielka etyki Olga

Sołowiowa opowiadały o tym w jaki sposób odbywa się promocja zawodów w ich szkole. Zgodnie z programem przygotowania zawodowego uczniowie odwiedzają szkoły w Kaliningradzie i w Obwodzie Kaliningradzkim. Tam promują swoją szkołę w formie krótkiego spektaklu teatralnego. Pięknamuzyka, energiczny i plastyczny taniec, ogółem 15 minut „na jednym oddechu”. Na oczach widzów pomidory zamieniają się w żywe róże, rzodkiewki w boże krówki, ogórki w wiotkie jodelki. A cud XXI wieku jakim jest komputer może być przeźroczysty. Wspaniale, ciekawie, wesoło. Zapraszamy – sami zobaczycie.

Twórczy zespół artystów na czele z Maryną Kudzinową i Marią Szklanik regularnie bierze udział w różnorodnych festiwalach i konkursach zajmując nagradzane miejsca.

Każdy z nauczycieli ma dużo

do opowiadania i posiada doświadczenie, którym chętnie może się podzielić.

Spotkanie pozostanie na długo w naszej pamięci. Jesteśmy sąsiadami, mieszkamy w odległości 100 km od siebie i mimo że mieszkamy w różnych państwach i posługujemy się różnymi językami, to cel nasz jest wspólny –



Słuchacze seminarium



Dyrektor Szkoły nr 7 w Kaliningradzie
Ludmiła Wolwacz i zastępca dyrektora
Zespołu Szkół Budowlanych w
Olsztynie Krystyna Kalinowska.

wdzięczni Konsulowi Generalnemu RP w Kaliningradzie, który wykazuje zrozumienie i przychylność dla tego typu inicjatyw oraz wspierającym inicjatywę dyrektorom szkół,



Prezent muzyczny

Pracow grupach



wychować zanego człowieka. Od tego, jaki człowiek opuści mury naszej szkoły, zależy nasza przyszłość.

*Trudna i honorowa jest praca pedagoga
Powołanie i serce wzywają go w drogę,
Wciąż na nowo ofianując bogactwo wiedzy
A z nią miłość, dobro i nadzieję,
Wdzięczny uśmiech i cierpliwość świętą,
Wytrwałość, radość i wiarę w powodzenie.
Żyjąco, obdarzając nas siłą
Choć zawsze w napięciu, lecz nie na próżno.*

Następne spotkanie chcemy poświęcić badaniu historii regionu. Będziemy poznawać mity i legendy Prusów. Przyłączcie się do nas!

Olga Sołowiowa
foto autora

Wspólne dziedzictwo i tradycje

Przedstawiciele placówek oświatowych Obwodu Kaliningradzkiego uczestniczyli w seminarium w Olsztynie na temat „Innowacyjne techniki kształcenia zawodowego”. Uczestnikami z granej grupy byli: Dyrektor Szkoły Nr 7 Ludmiła Wolwacz i Zastępca Dyrektora do spraw Pedagogicznych Szkoły Nr 7 Tatiana Wjunkskaja, Zastępca Lekarza Naczelnego do spraw Pedagogicznych Dziecięcego Sanatorium Ortopedycznego „Pioniersk” Irina Sidorowa i pedagog Dziecięcego Sanatorium Ortopedycznego „Pioniersk” Julia Bogdanowa,

nauczyciel matematyki Gimnazjum Nr 49 Irina Szyrnkarenko, nauczyciele nauczania początkowego i średniego zawodowego Irina Bogdanowa, Antonina Kuprianowa i Irina Miasojedowa, i inni.

Koordinacji przygotowań do seminarium oraz kierowania grupą pedagogów zainteresowanych wymianą doświadczeń podjęła się metodyk pracy organizacyjno-wychowawczej Szkoły Morskiej Przemysłu Rybnego w Kaliningradzie Olga Sołowiowa. Interesowało nas wszystko: gabinety lekcyjne, pracownie szkol-

ne, jakie specjalności zdobywają uczniowie i ile lat trwa nauka, dyscyplina pracy i postępy w nauce, motywacja uczenia się, zakres pomocy udzielanej przez państwo i organizacje społeczne.

Otwarci, życzliwi, bezpośredni i bardzo gościnni przedstawiciele strony polskiej szczerze odpowiadali nam na nasze pytania.

Many wspólne problemy, w rozwiązywaniu których możemy sobie nawzajem p omagać.

Wszędzie mówię, że jestem Rosjaninem

Światowo znanemu polsko-włoskiemu podróżnikowi rowerowemu podoba się w Kaliningradzie.

Rozmawiając z tym człowiekiem, z wolna przyzwyczajasz się do niespodzianek. Nie do ich treści oczywiście, a do ich pojawienia się co każde parę minut. Ogarnia uczucie, że właśnie teraz powie o sobie jeszcze coś, co po prostu zbija z nóg. Lecz z wyglądu Janusz Riwer to niczym nie wyróżniający się turysta zachodni w podeszłym wieku, tylko wysportowana figura jest zauważalna gołym okiem.

Ustaliłem sobie regułę przejeżdżać rowerem nie mniej 1500 kilometrów miesięcznie, - opowiedział Riwer podczas naszej rozmowy na podwórku hotelu „Turysta”. - Przy czym trasy wybieram po polnych drogach, z dala od centralnych tras. Zatrzymując się na nodęg podczas podróży, śpię zazwyczaj na ziemi, w ściworze. Przejechałem całe Indie, w tym roku po Północnym Kaukazie przejechałem ponad 4000 kilometrów, chociaż od Rostowa do Machaczkały drogą prostą jest o wiele krócej. Zwiedziłem już przeszło 100 krajów i zamierzam poszerzyć geografie marszrut: Ameryka Łacińska, na przykład. Zaplanowałem wziąć udział w otwarciu Olimpiady w Londynie, a jeżeli zdrowie pozwoli – i w następnej. Maksimum czego chcę – to umrzeć wdrodze...

Biografię ma nieprostą. Urodził się w rodzinie polskiego oficera, krewnego znanego badacza Australii i Oceanii XIX wieku Pawła Edmunda Strzeleckiego (stąd ma być i pociąg do podróżowania). W 1939 roku ojciec i matka (Rosjanka z pochodzenia) zginęli, walcząc przeciw Niemcom. Po domu dziecka, gdzie miał przewisko Iwan, Janusz Strzelecki studiował na wydziale produkcji filmowej w Łodzi, gdzie wzięł sobie pseudonim artystyczny Riwer. Założył kabaret studencki, z którym jeździł z nielegalnymi koncertami po całej Polsce, trafił do więzienia, zwolnił się stamtąd znanym. Na ojczyźnie było mu ciasno, a możliwości zobaczyć świat – żadnych. Znowu zaryzykował i, wyruszywszy w koleżeńską dla krajów socjalistycznych Egipt, został emigrantem, z związku z czym w Polsce przez długi czas był osobą non grata. Nawet przyjął islam, chociaż, jak się przyznał, człowie-

kiem religijnym nigdy nie był.

- Około 10 lat pracowałem w krajach arabskich jako manager sportowy – organizowałem tam mecze śródmorskich drużyn piłkarskich – wspomina Riwer. - Kiedy byłem już wystarczająco znanym we Włoszech człowiekiem, pojawiła się jeszcze jedna okazja – Polak został papieżem. Skorzystałem z niej, przeprowadziłem się do Rzymu, przedstawiłem

się wszystkim jako bratanek sekretarza osobistego Jana Pawła II i zająłem się koncertowo-sportowym biznesem już w Unii Europejskiej. Przywoziłem do Sopotu gwiazdy włoskiej estrady. Organy bezpieczeństwa zgrzytały zębami, ale nic nie mogli zrobić. Oficjalnie zwrócono mi polski paszport dopiero na początku lat 90. itylko na zapytanie jednego z posłów w sejmie „Jak długo Janusz Riwer będzie dyskryminowany?” w organach odpowiedzieli, że to jest skutkiem defektów w biurokratycznej maszynie i że wszystko będzie naprawione. Później handlowałem z krajami Europy Wschodniej papierem toaletowym, podpaskami higienicznymi i pieluchami. Sprzedawałem nawet całe przedsiębiorstwa produkujące.

Po sześćdziesiątce, kiedy wszystkie wyobrażalne pieniądze zostały zarobione, wszystkie przyjemności skośtowane, uświadomiłem sobie: nie w tym szczęście. I już od 9 lat 74-letni mieszkanić arystokratycznej dzielnicy Rzymu jeździ po świecie rowerem z bagażem około 60 kilogramów, wydając na siebie nie więcej niż 3 dolary dziennie i żywiąc się tylko ekologicznymi produktami – w supermarketach zasadniczo nic nie kupuje. Wyznaje zdrowy tryb życia i wierność tradycjom ludowym. Wszędzie uprzednio wysłał specjalny list do organów władzy, i niewypałów jeszcze nigdy nie było – wszędzie ma „zieloną drogę”.

- Nie jeżdżę w zasadzie tylko przez kraje nadbałtyckie z powodu ich polityki anty-



rosyjskiej i do Stanów mnie nie sposób zwabić: stąd się bierze całe złó światowe, - mówi przekonany.

Z szacunkiem odnosi się do Lenina, Stalina i Putina. Wspomina, jak go przyjmował Fidel Castro, Aleksander Łukaszenko, Georgij Boos i Aleksander Jarszuk. Planuje zaznajomić się z Kim Chen Irem. W Kaliningradzie, jak się przyznaje, spotkało go najcieplejsze przyjęcie i zdecydował się nawet zostawić tu swój rower, by wrócić tu po trzytygodniowym urlopie we Włoszech.

- Polecę trasą Kaliningrad-Moskwa-Docha-Singapur, potem przejadę rowerem Malezję. Stąd samolotem do Moskwy, później znowu samolotem do Orenburga, i rowerem – do Władywostoku, dalej – znowu Moskwa i Kaliningrad. Podobą mi się tu: codziennie jem kołduny, pierogi i naleśniki. Mieszkam w tym samym pokoju hotelowym, w którym nocowałem w 2005 roku, kiedy po raz pierwszy przyjeżdżałem do Kaliningradu z okazji 60. rocznicy Zwycięstwa.

I w ogóle wszędzie teraz mówi że jest Rosjaninem – myśli, że duszę ma właśnie rosyjską. Jak się przyznaje, ze łzami w oczach ogląda (i wozi zawsze w plecaku) filmy „Czapajew”, „Jak hartowała się stal”. Również zawsze ma przy sobie tomik Lermontowa, który dostał w prezencie na Kaukazie.

Albert Adyłow

(„Kaliningradskaja Prawda”, 22.09.2009)
tłumaczenie Waleria Friszer foto autora

(ze str. 8)

Istnieje obopólne życzenie kontynuowania współpracy. Czasu mieliśmy niewiele. Mamy nadzieję, że my również będziemy potrzebni polskim kolegom w czasie ich wizyty w Kaliningradzie, którą zaplanowano na wiosnę. Jesteśmy gotowi przyjąć u siebie nie tylko przedstawicieli tych placówek oświatowych, które



Olsztyn: spotkanie z miastem nad Łyną

uczestniczyły w seminarium, ale również i tych, o których pisaliśmy: Szkoły Handlu i Przedsiębiorczości w Kaliningradzie, Szkoły Zawodowej Nr 24, „Szkoły Żeglugi Morskiej”.

Dziękujemy Koledzy!

Do nowych spotkań!

Olga Solowiowa

foto autora